

Le Franc-Maçon Polonais • Polish Free Masson • Polnischer Freimaurer

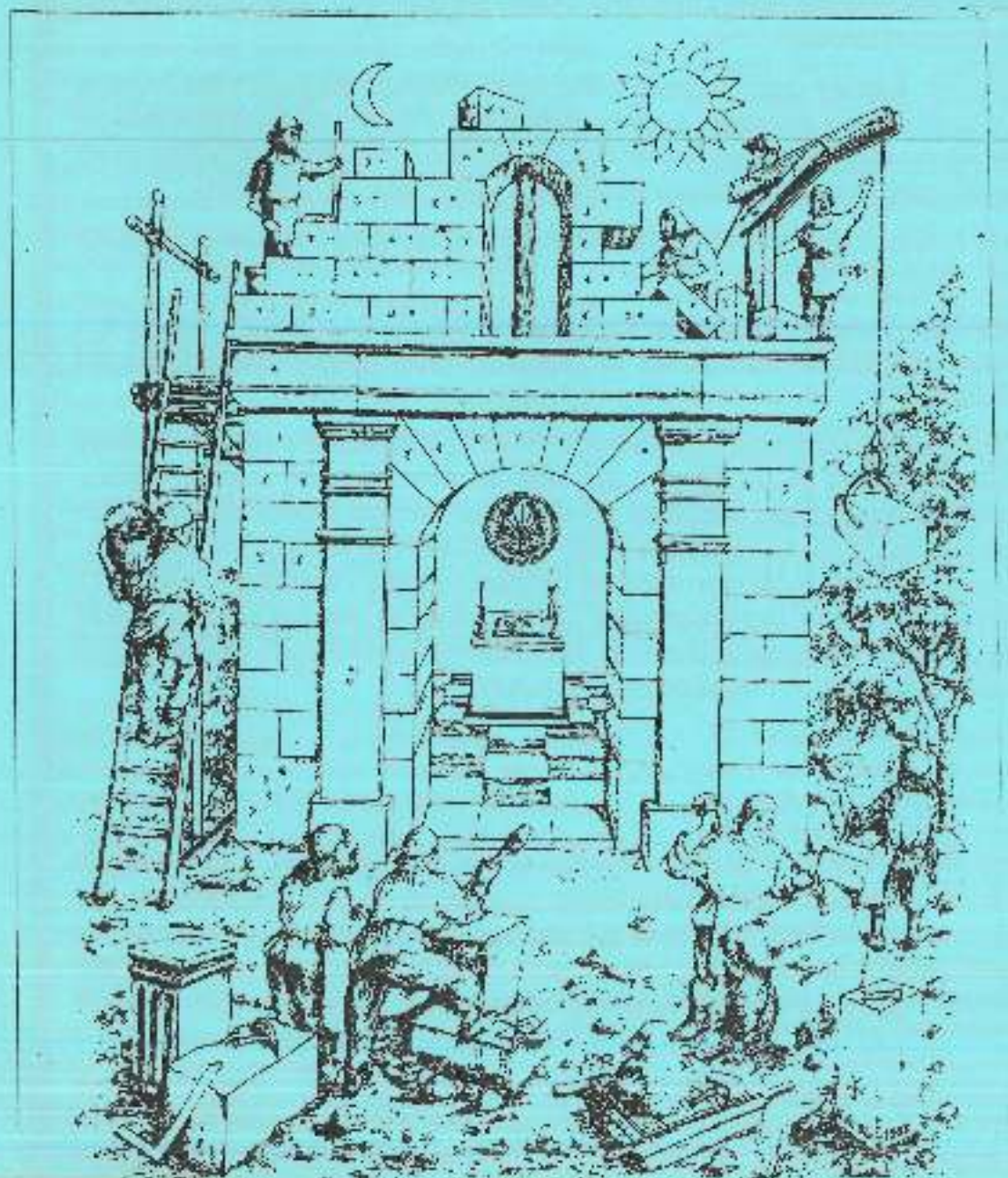
# WOLNOMULARZ POLSKI

Liberté - Égalité - Fraternité • Wolność - Równość - Braterstwo

17-18

grudzień - styczeń  
1997/98 r.

do użytku wewnętrznego  
ISSN 1231-0115



RYS. DR. DI.

**BUDUJEMY WIELKI WSCHÓD**

Nasza strona w INTERNECIE:  
<http://www.geocities.com/Athens/Forum/2955/>



**NIEZALEŻNE,  
LIBERALNE  
PISMO  
PRZYJACIÓŁ  
SZTUKI  
KRÓLEWSKIEJ**

**W numerze:**

- Narutowicz, Strug, Bocheński
- Konwent Wielkiego Wschodu Polski (Warszawa)
- Rada Centralna Uniwersalnej Ligi Masońskiej (Paryż)
- Papież, Prawda, Prawa Człowieka - ks. Jan Krack
- Opus Dei to nie kościelna masoneria - list do "Trybuny"

## Konwent Wielkiego Wschodu Polski

**W** Dniu Święta Niepodległości - 11 listopada 1997 obradował na W. Warszawy Wielki Wschód Polski. W obradach Konwentu uczestniczył specjalny wysłannik Wielkiego Mistrza Wielkiego Wschodu Francji sekretarz d/s zagranicznych WWF Br. Jean-Michel Ducomte, oraz Wielki Mistrz Wielkiego Wschodu Czech Br. Miroslav Kruta. Obecni Dostojnicy Federacji „Droit Humain” z Delegatem rady Najwyższej oraz Prezydentem Jurysdykcji Polskiej tego zakonu masonerii mieszanej. Obecni byli mistrzowie ze wszystkich siedmiu łóż na W. Warszawy, Śląska i Krakowa.

W referacie programowym, wybrany przez Konwent Wielki Mistrz Wielkiego Wschodu Polski Andrzej Nowicki poinformował, iż VII Wydział Rejestrowy Sądu Wojewódzkiego w Warszawie uwzględnił wniosek złożony przez komitet założycielski (w składzie: Andrzej Nowicki, Wojciech Tamasiwicz, Adam Wysocki i 12 innych Braci) i wyraził zgodę na rejestrację Stowarzyszenia pod nazwą Wielki Wschód Polski.

„Stowarzyszenie nasze istnieje legalnie, posiada osobowość prawną i uprawnienia do działania na terenie całej Rzeczypospolitej” - podkreślił Wielki Mistrz.

Pierwszy Konwent Wielkiego Wschodu Polski, nawiązując do memoriału wielkiego polskiego wolnomularza Juliana Ursyna Niemcewicza (1758-1941) potwierdził, że „Celem głównym naszego Stowarzyszenia jest dobro i pomyślność Polski”.

Działalność W.W.P. jest zgodna z Konstytucją Rzeczypospolitej Polskiej, a zgłoszenie statutu do rejestracji jest dowodem, że naszego istnienia nie uważamy za tajemnicę. Symbolem naszego zaangażowania w wielką sprawę umacniania Niepodległości i Demokracji w Polsce oraz wierności patriotycznym tradycjom polskiej masonerii jest uznanie, że dzień 11 listopada, Święto Narodowe Polski, jest obok Dni Świętojańskich, także świętem masoniim, datą wybraną przez nas na coroczne konwenty - oświadczył Wielki Mistrz Andrzej Nowicki. - „Rzecz jasna - dodał, że patriotyzm nasz jest nierozdzielnie związany z ideą Braterstwa Narodów i rozumieniem potrzeby włączenia naszego kraju do struktur międzynarodowych, zapewniających Polsce bezpieczeństwo i sprzyjających rozwojowi gospodarki i kultury”.

\*\*\*

*Wzrostanie Wielkiego Wschodu Polski oraz jego rejestracja przez Sąd Wojewódzki w Warszawie, to wydarzenie ważne nie tylko dla kilkuset polskich masonów rytu francuskiego, oraz innych wolnomularskich obediencji, działających na terenie Polski. Odnotowały to z uwagą nie tylko polskie gazety i czasopisma oraz publiczne i prywatne rozgłosie radiowe oraz telewizja publiczna. W obszerniej depeszy z Warszawy poinformowała o tym także Agence France Press, wskazując na szczególnie bliskie więzy łączące W.W.P. z Francją.*

*Z pierwszych komentarzy, które dotarły do redakcji „Wolnomularza Polskiego” m.in. z Brukseli, Wiednia oraz Paryża od przyjaciół Sztuki Królewskiej wynika, iż opinia publiczna tych krajów odbiera fakt zarejestrowania Wielkiego Wschodu Polski przez Sąd Wojewódzki w Warszawie jako sygnał pozytywny, sygnał dobrze świadczący o niezawisłości sądownictwa w naszym kraju. Po negatywnych odgłosach nieodpowiedzialnych wystąpień jednego z gdańskich prałatów, godzących w dobre imię Polski, jako kraju demokratycznego, praworządnego, ma to istotne znaczenie. W Unii Europejskiej, do której zmierzamy, dominuje pogląd, iż stosunek do masonerii jest swoistym probierzem demokracji i tolerancji oraz poszanowania wolności obywatelskich. Nie przypadkowo wszystkie bez wyjątku systemy totalitarne, niezależnie od ich brązowego, czerwonego, czarnego, czy innego jeszcze zabarwienia, nie zezwalają na legalne istnienie wolnomularstwa, czyniąc wszystko, aby je zwalczać i unicestwić.*

## Prawo chroni polską masonerię

Rozmowa z mecenasem Antonim Korydińskim

- Od czasu do czasu, niektórzy politycy i popierające ich ugrupowania zapowiadają delegalizację ruchu masonskiego. Przy tym powołują się oni na art. 13 bądź art. 31 Konstytucji. Ostatnio organizacja młodzieżowa ROP zaproponowała nawet, aby zakaz działalności masonerii w Polsce wprowadzić już w najbliższym czasie. Czy Pan jako prawnik specjalizujący się w prawie konstytucyjnym i prawie o stowarzyszeniach, a jednocześnie nie będący członkiem stowarzyszenia masonskiego, potwierdza, że te konstytucyjne przepisy nie mogą jednak być wykorzystane do likwidacji Wielkiego Wschodu Polski?

- Oczywiście, potwierdzam. Przede wszystkim muszę jednak zauważyć, że nowa polska ustawa zasadnicza wyraźnie stanowi w art. 32 pkt. 2, iż nikt nie może być dyskryminowany w życiu politycznym, społecznym lub gospodarczym z jakichkolwiek przyczyn. Natomiast art. 58 stwierdza, że każdemu zapewnia się wolność zrzeszania się. Zakazane są tylko te zrzeszenia, których cel lub działalność są sprzeczne z Konstytucją lub określoną ustawą. Podobną dyspozycję, choć o szerszym zakresie, zawiera i art. 12 Konstytucji. O odmowie zaś rejestracji lub zakazie działania zrzeszenia orzeka niezawisły sąd.

A z przedstawionych mi przez Wielki Wschód Polski dokumentów oraz statutu wynika po pierwsze - że sąd wydał postanowienie o jego rejestracji jako stowarzyszenia, czyli nie dopatrzył się, że jest to organizacja działająca wbrew obowiązującemu w naszym kraju porządkowi prawnemu. Po drugie - paragraf 9 statutu określa dla Wielkiego Wschodu Polski bardzo szczerne cele i zadania, gdyż przewiduje kierowanie się w działalności tego stowarzyszenia zasadami wolności, równości i braterstwa, nakazuje moralne doskonalenie m.in. poprzez upowszechnienie idei tolerancji i odrzucenie dogmatyzmu oraz wszelkiej skrajności.

Jeżeli zaś chodzi o art. 13 Konstytucji, to jak wynika z wypowiedzi wybitnych orawników czy członków sejmowej Komisji Konstytucyjnej nie ma on zastosowania do legalnie działających stowarzyszeń masonskich i na jego podstawie nie sposób zawiesić ich działalności, jeżeli stosują się do zatwierdzonego przez sąd statutu. Można byłoby ten przepis zastosować jednak w przypadku różnego rodzaju sekt religijnych, dopuszczających się



tzw. prania mózgow i ograniczania praw obywatelskich swoich wiernych. A niewątpliwie stowarzyszenia masonskie sektami religijnymi nie są. Do organizacji masonskich nie można ponadto odnosić zakazu z art. 13 ustawy zasadniczej, gdyż nie odwołują się one w swych programach do totalitarnych metod i praktyk, nie głoszą one nienawiści

rasowej i narodowościowej, stosowania przemocy w celu zdobycia władzy, nie utajniają swych struktur lub członkostwa. Ich statut jest przecież jawny i zarejestrowany przez sąd. Trudno byłoby też w obecnych warunkach stworzyć ustawę w oparciu o art. 31 pkt. 3 Konstytucji, która uniemożliwiła działalność masonerii. Tym bardziej, że wyraźnie w tym przepisie powiedziane jest, iż ewentualne ograniczenia nie mogą naruszać istoty wolności i praw. Nie widzę więc podstaw do obaw, że istnienie masonerii w Polsce jest zagrożone, iż owemu zagrożeniu sprzyja obowiązujący u nas stan prawny. Masoneria czy ktoś chce czy nie, będzie trwałym elementem naszego demokratycznego bytu. Zdejść sobie z tego sprawę i wpływowo kościoły chrześcijańskie. Dlatego ze strony ich oficjalnych przedstawicieli nie daje się obecnie zauważyć mnożenia żądań legalizacji masonerii czy zmasowanej krytyki jej funkcjonowania.

- Czy istnieją międzynarodowe konwencje, do których Polska przystąpiła i które zapewniają swobodę działania dla organizacji masonskich w naszym kraju?

- Tak, konwencje te nie dotyczą, rzecz jasna, tylko masonerii, ale w ogóle wolności zrzeszania się. Do najważniejszych z nich należą Międzynarodowy Pakt Praw Obywatelskich i Politycznych przyjęty przez Zgromadzenie Ogólne ONZ 16 grudnia 1966 r., a ratyfikowany przez Warszawę w roku 1971 oraz Europejska Konwencja Praw Człowieka z 4 listopada 1950 r., ratyfikowana u nas w 1993 r. Naruszenie tej ostatniej konwencji przez państwo - sygnatariusza rodzi możliwość dochodzenia przez poszkodowanych ich praw w Europejskiej Komisji Praw Człowieka w Strasburgu.

- Można jednak przytoczyć wiele przykładów i to z niedalekiej przeszłości, że władzę sprawujące z mocy prawa nadzór nad tego rodzaju organizacjami jak stowarzyszenia, mogą w sposób istotny oddziaływać na ich działalność, a nawet sprowadzić ją do zupełnego marginesu...

- Co prawda znowelizowane na początku lat 90 Prawo o stowarzyszeniach zna rzeczywiście instytucję nadzoru.

Ale choć sprawuje go terenowy organ administracji państwowej, to decyzja władze na jego wniosek podejmuje wyłącznie niezależny sąd. Zakres nadzoru sądu jest ograniczony i sprowadza się do badania czy konkretnie stowarzyszenie działa zgodnie z prawem i swoim statutem. Ze swej praktyki prawniczej mógłbym przytoczyć sporo przykładów wskazujących, że sąd nie podzielił stanowiska bądź uwag organu administracyjnego, zajęł bardziej liberalne niż administracja stanowisko co do postanowień zawartych w projekcie statutu. Uprawnienie decyzyjne niezależnego sądu w przypadku stowarzyszeń to więc jeszcze jedna skuteczna metoda zapobiegania ewentualnej samowoli urzędów lub polityków, w których rękach spoczywa władza.

- Czy jako prawnik może więc Pan powiedzieć, że aktualny stan prawny skutecznie uniemożliwia przeciwnikom masonerii jej delegację?

- Tak, nowa Konstytucja jak i znówelizowane Prawo o stowarzyszeniach oraz międzynarodowe zobowiązania Polski dają dziś szerokie możliwości zrzeszania się obywatelom i w sposób istotny ograniczyły interwencję w ich życie oraz działalność różnego rodzaju urzędów i poli-

tyków. Funkcjonowanie stowarzyszeń zostało też poddane - jak powiedziałem - kontroli sądowej, czyli polskie przepisy dotyczące stowarzyszeń zawierają standardy zachodniocuropejskie. A tam legalnie działającą organizację trudno jest rozwiązać bez zgody jej statutowych organów. Stowarzyszenia mają charakter trwały. Zasada trwałości tych organizacji obowiązuje teraz też i w polskim prawie. Nie podzielam więc Państwa obaw, że tylko na wniosek i na podstawie pomówień jakiegoś ugrupowania politycznego, można zawiesić działalność masonerii w naszym kraju. Wszelkie kroki w tym kierunku na pewno spotkałyby się też z ostrą reakcją wielu organizacji międzynarodowych, które zajmują się badaniem czy w danym państwie przestrzegana jest prawo wewnętrzne i konwencje przez niego ratyfikowane. Krytyka ze strony tych stowarzyszeń - jak pokazuje niedawna przeszłość - jest zawsze dla naszego kraju niekorzystna. A szczególnie poważnie mogłaby mu zaszkodzić dzisiaj, w dobie harmonizowania naszego prawa z ustawodawstwem Unii Europejskiej i intensywnych starań Polski o przyjęcie do tej organizacji.

Rozmawiał: Kazimierz Wierchołski





## Rada Centralna Uniwersalnej Ligi Masońskiej (UFL)

**P**od przewodnictwem Światowego Prezydenta UFL - **Nicolasa Constantinidasa** i sekretarza generalnego **Christiana Dehennina** w samym sercu Paryża, na Wschodzie Montparnasse, obradowała 13 grudnia 1997 Centralna Rada Uniwersalnej Ligi Masońskiej. Uczestniczyli w niej Prezydenci Grup Krajowych UFL oraz delegaci z wielu regionów działania tej, liczącej sobie ponad dziesięćdziesiąt lat, organizacji masońskiej, tak w Europie jak i na innych kontynentach.

Gospodarzem konferencji był **Patric Drouillard**, Prezydent UFL - Francja. Masonów polskich reprezentował **Adam W. Wysocki**, Prezydent UFL - Polska.

Universala Framasona Ligo - bo tak brzmi jej tradycyjna nazwa w języku esperanto, ma (tak jak o tym marzył nasz rodak i twórca tego języka Br. Ludwik Zamenhof) „służyć znajdowaniu wspólnego języka dla wzajemnego porozumienia między ludźmi w ogóle - a wolnomularzami w szczególności”.

Uniwersalna Liga Masońska, nie jest jakąś „superobediencją”. Nie pracuje w żadnym określonym rytmie. Dla UFL, od ryt. szkockiego, dawno uznanego aż po ryt. francuski, wszystkie są jednakowo dobre. I dlatego skupia w swych szeregach masonów praktycznie wszystkich obrządków bez podziału na „regularnych” i „nierregularnych”, których ci pierwsi, z przyczyn głównie historycznych, nie uznają. Uniwersalna Liga Masońska, zachowując pełny szacunek i zrozumienie dla istniejących jeszcze rozbieżności, stara się o to, aby krzewić i umacniać te wartości, które są i powinny być wszystkim masonom bliskie. Zamykają się one we wspólnej dla wszystkich wolnomularzy idei Wolności, Równości i Braterstwa.

W imię tych idei po dwóch okrutnych wojnach światowych, masoni spod znaku UFL włączyli się w budowę najpierw Ligi Narodów, a następnie Organizacji Narodów

Zjednoczonych. Od samego początku ONZ - Uniwersalna Liga Masońska, jest w nowojorskiej centrali ONZ oraz w jej europejskich agendach afiliowana jako międzynarodowa organizacja pozarządowa. Ma też od początku w ONZ swego oficjalnego, stałego przedstawiciela. Światowym Prezydentem UFL jest obecnie wybitny grecki intelektualista **Nicolas Constantinides**, Ateny. Sekretarz Generalny UFL - **Christian Dehennin**, urzęduje w Brukseli. Ale pieczęć oraz skarb UFL, tradycyjnie mają swą siedzibę w Genewie.

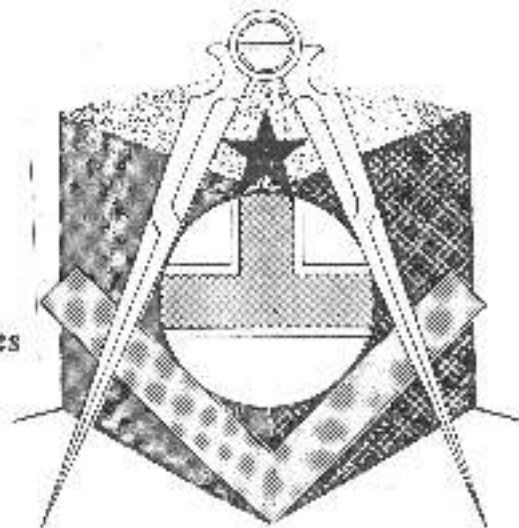
Organem prasowym UFL jest założone w latach międzywojennych wielojęzyczne pismo „La Heroldo”. Na jego łamach ukazują się m.in. korespondencje z Polski, nadesłane przez bratniego „Wolnomularza Polskiego”. W najświeższym numerze jest korespondencja o Konwencie WWP i wyborze Prof. **Andrzeja Nowickiego** na Wielkiego Mistrza Wielkiego Wschodu Polski.

Postępujący rozwój Polskiej Grupy Narodowej UFL oraz fakt, że regularnie odbywają się organizowane przez UFL - Polska oraz „Wolnomularza Polskiego”, dyskusyjne „Spotkania pod Akacją” budzi wśród wielu członków Ligi zainteresowanie i uznanie. Przypomnijmy, że są oni skupieni w ponad 600 kółach różnych rytów w Europie i na świecie. Wyrazem tego uznania był fakt, iż na ubiegłorocznym Zgromadzeniu Generalnym UFL, które odbyło się w Brukseli, przewodnictwo obrad Rady Centralnej, powierzono prezydentowi UFL - Polska, Adamowi Witoldowi Wysockiemu.

Na aktualnym spotkaniu w Paryżu Rada Centralna UFL ustaliła główne kierunki działania Ligi w roku przyszłym oraz rozstrzygnęła sprawy organizacyjne, w obliczu nowych zadań i wyzwań stojących przed wolnomularstwem w nowym wieku i tysiącleciu. Zdecydowano, że najbliższe Zgromadzenie Ogólne UFL odbędzie się w Genewie, w kwietniu 98:.



Liga Universal de Francmasones



Universala Framasona Ligo

## Pamiętamy... NARUTOWICZ, STRUG, BOCHEŃSKI

**Z** obecności Wielkiego Mistrza Wielkiego Wechodu Polski Andrzeja Nowickiego oraz b. Czciwego Mistrza Łoży „TRZECH BRACI” warszawskie Łoże „EUROPA” i „WOLNOŚĆ PRZYWROCONA” oddały potrojnym rytuałnym rytmem żałobnym hołd pamięci trzech wybitnych masonów polskich:

- GABRIELA NARUTOWICZA - pierwszego prezydenta odrodzonej po zaborach Rzeczypospolitej;
- ANDRZEJA STRUGA - znakomitego pisarza, działacza Polskiej Partii Socjalistycznej, współtwórcy Legionów Józefa Płudeckiego, Wielkiego Mistrza Wielkiej Łoży Narodowej Polski, oraz
- WŁADYSŁAWA BOCHEŃSKIEGO - nestora wolnomularzy Federacji „DROIT HUMAIN”, najbliższego przyjaciela i współpracownika generała Michała Tokarzewskiego-Karaszewicza.

„Wolnomularz Polski” w osobnym tomiku naszej „Biblioteczki” opublikował pełny tekst deski łóżowej pt. „Wolność i Tolerancja” wygłoszonej z tej okazji przez Dr. Władysława Z. Glinica oraz osobny tomik pt. „Gabriel Narutowicz”.

Pamięć pierwszego Prezydenta RP, zamordowanego przez nacjonalistycznego, prawicowego radykała, uczcili nie tylko wolnomularze. 16 grudnia 97 dokładnie w 75 rocznicę tragicznych wydarzeń w „Zachęcie”, Fundacja Ekumeniczna „TOLERANCJA” zorganizowała uroczyste spotkanie w Warszawskim Ośrodku Kultury, poświęcone Narutowiczowi. Słowo wstępne wygłosił prezes „Tolerancji” prorektor Akademii Teologii Chrześcijańskiej prof. Karol Karński. Wprowadzenia do dyskusji dokonali: pisarz i dziennikarz Cezary Leżeński (autor m.in. cyklu sylwek biograficznych pt. „Masoni bez maski”), znakomity historyk międzywojnia prof. UW Tomasz Nałęcz oraz świetny felietonista Krzysztof Teodor

Tosplitz, redaktor naczelny „Wiadomości Kulturalnych”.

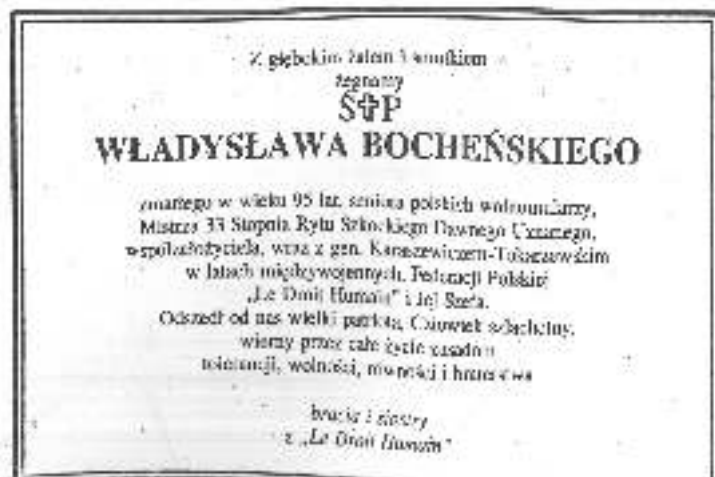
Wśród prominentnych osób ze świata nauki, polityki i kultury, które przybyły na tę uroczystość aby uczcić pamięć Gabriela Narutowicza, byli m.in.: pisarz **Andrzej Szczypiorski**, przewodniczący Socjaldemokracji RP, poseł **Leszek Miller**, honorowy przewodniczący Unii Pracy, b. wicemarszałek Sejmu **Aleksander Machowski**, prezes Unii Chrześcijańsko-Społecznej **Kazimierz Morawski**, b. premier, redaktor miesięcznika „Dziś” **Mieczysław F. Rakowski**, poseł prof. **Longin Pastusik** i wielu innych.

8 grudnia 97 o godz. 11 odbyła się w Alei Zasłużonych na dawnym Cmentarzu Wojskowym na Powązkach uroczystość złożenia kwiatów na grobie Andrzeja Struga. Tego samego dnia, w warszawskim Muzeum Andrzeja Struga (filii Muzeum Literatury) rozpoczął się o godz. 18 „Uroczysty wieczór poświęcony Andrzejowi Strugowi”. Patronowali tej uroczystości: Dyrektor Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza, prezes Oddziału Warszawskiego Stowarzyszenia Pisarzy Polskich, oraz Dyrektor Instytutu Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk.

W programie wieczoru były m.in. takie pozycje:

- „Literatura żarliwa” - dr Tomasz Burek
- „Zakopanoplikum” (fragmenty) w interpretacji Wiktora Zborowskiego.

Obchody żałobne ku czci **Władysława Bocheńskiego**, Jurysdykcja Polska Federacji „Droit Humain” zapowiada na styczeń 98 r. Zrelacjonujemy je w następnym numerze „Wolnomularza Polskiego”. Od Czciwego Mistrza Sz. L.: „Orzeł Biały” (której zmarły niedawno 93-letni nestor Bocheński był do końca aktywnym członkiem) otrzymaliśmy jego „Wolnomularski testament”, który postaramy się opublikować jak najszybciej.





## „SZEWSKA PASJA” O MASONERII

**H** początku czasów nowożytnych Karłowicz zakwestionował naukowy charakter historii. Była to myśl poniekąd nowa, lecz rozpowszechnia się ona bardzo szybko. Coraz częściej głoszony był pogląd, że podkreślający swoją znajomość historii Starożytnego Rzymu historyk wie o niej tak naprawdę znacznie mniej, aniżeli wiedział każdy kucharz w Rzymie. Podobnie znajomość klasycznej łaciny oznacza jedynie, że się jej nie zna lepiej aniżeli ją znała chociażby służąca Cyncerona.

W pierwszej chwili historycy-naukowcy mogą się oburzać, lecz czy myśl ta nie zawiera w sobie istoty historii. Wszak historia to nie tylko przedstawianie rzędu dat czy nazwisk, lecz próba ich powiązania, próba interpretacji jakiegoś faktu. Niejednokrotnie trzeba tego dokonywać w oparciu o niepełną dane, stąd też próby te w konsekwencji mogą okazać się bardziej, lub mniej udane.

Czasem, zbiegiem okoliczności, historyk jest przy okazji „kucharzem” w sterze problematyki, którą się zajmują. Jego zadaniem jest wtedy znacznie ułatwić one. Nie zawsze jednak tak bywa. Niektórzy wyznają zasadę, którą bardzo wyraźnie sprecyzował Umberto Eco, gdy zarzucano mu, że pisząc w „Wahadle Foucaulta” o Różokrzyżowcach nie próbował nawiązać z nimi bliższego kontaktu. „Disney rysował myszkę wcale wśród ich nie żyjąc” - powiedział. Można więc pisać o PPS-owcu nie będąc socjalistą i o wolnomularstwie nie będąc masonem.

Historyk stara się w tym co pisze komentować pewne fakty. Historia ma więc zawsze dwie strony, tę bardziej „pro” i tę „contra”. Pisanie niejako „z boku” daje autorowi szansę nie zaangażowania się zbyt mocno po którejkolwiek ze stron. Równocześnie jednak musi on zdawać sobie sprawę, że być może nie jest on tu osobą najlepiej zorientowaną. Nie jest bowiem ani „kucharzem” ani poinformowaną z pierwszej ręki „służącą”.

Fakt niezycia wśród „myszek” zmusza mnie więc do przyznania się do możliwości błędu i powtórzenia za Cynceronem „Edidi quod potui, non ut volui, sed ut me tempora augustiae coegerunt. Scitum est enim, causam conferre in tempus, cum afferre plura, si cupies, non valeas” (De Orat. III, 61)

\*\*\*

„Szewska Pasja o masonerii” na wstępie nalezarobcy może przybliżyć nieco tytuł niniejszej publikacji. „Szewska Pasja” to dla większości osób idiom jakich widać. Ale w tym przypadku chodzi o coś zupełnie innego. „Szewska Pasja” to również tytuł biuletynu wydawanego przez Studenckie Koło Naukowe Historyków Uniwersytetu Wrocławskiego im. K. Maleszynieckiego. Tytuł pisma stanowi sympatyczny

kalambur związany z położeniem Instytutu Historii przy ulicy Szewskiej i z pasją historyczną, która łączy tworzące ten miesięcznik osoby.

Począwszy od pierwszego numeru „Szewskiej Pasji”, który ukazał się w lutym 1996 roku, na łamach pisma drukowane są również teksty tematycznie związane z wolnomularstwem. W pierwszych 12 zeszytach znalazło się w sumie 10 artykułów, opracowań i omówień publikacji poświęconych masonerii.

„Kozioł wskaże masona, Polska ze śmiechu kona”

- R. 1 (1996), nr 1 z lutego, s. 1-3.

Maksymilian M. Kolbe wobec masonerii

- R. 1 (1996), nr 2 z marca, s. 16-19.

Masoni się bronią

- R. 1 (1996), nr 6 z października, s. 13-15.

Człowiek - Humanista - Patriotą

- R. 1 (1996), nr 7 z listopada, s. 3-6.

Masoni się bronią II

- R. 1 (1996), nr 7 z listopada, s. 16-17.

Antypatia Franqueto

- R. 1 (1996), nr 8 z grudnia, s. 7-11.

Spodziewane niespodzianki

- R. 2 (1997), nr 1 (9) ze stycznia, s. 11-14.

Masoneria w oczach eNDeke

- R. 2 (1997), nr 2-3 (10-11) z lutego-marca, s. 1-2.

Kilka słów o masoniskich wizjach Wielkiego Architekta

- R. 2 (1997), nr 4 (12) z maja, s. 7-12.

„Filozofia masonerii...”

- R. 2 (1997), nr 4 (12) z maja, s. 21-23.

Wszystkie wymienione powyżej teksty zostały zebrane w całość w niniejszym tomiku. W większości przypadków od zamieszczonego w czasopiśmie pierwotnego wersje te różnią się niewielkimi zmianami, głównie można by powiedzieć natury kosmetycznej, oraz brakiem przypisów bibliograficznych.

„SZEWSKA PASJA”

o  
masonerii

zbiór opracowany i wydany przez



KS. JAN KRACIK

## Papieże, prawda, prawa człowieka

Konferencja Episkopatu Polski obradowała w połowie października w Gdańsku na temat praw człowieka. Harmonię Deklaracji Praw Człowieka i Obywatela i soborowej Deklaracji o Wolności Religijnej poprzedziła droga długa i ciemista – pisze profesor Papieskiej Akademii Teologicznej ks. Jan Kracik

Przemawiając w 1995 r. do Zgromadzenia Ogólnego ONZ w Nowym Jorku Jan Paweł II nazwał Powszechną Deklarację Praw Człowieka jedną z najwznioślejszych wypowiedzi ludzkiego sumienia naszych czasów. Podobnie wyraził się o niej w 1970 r. Paweł VI. Deklaracja ta, uchwalona przez ONZ w Paryżu w 1948 r., uznaje wolność i równość ludzi bez względu na ich pochodzenie, rasę, płeć, język, religię. Każdy ma prawo do życia, wyżywienia, pracy, sprawiedliwego wynagrodzenia, bezpieczeństwa osobistego, prywatnej własności. Pośród innych swobód wliczono też prawo do wolności myśli sumienia i religii, do wyrażania religijnych przekonań słowem, praktykami, obyczajem.

„Człowiek ma prawo do wolności religijnej” – oświadczył Sobór Watykański II. Rozumny i wolny człowiek ma moralny obowiązek szukania prawdy religijnej i życia według niej. Ale przymus z zewnątrz jest tu niedopuszczalny. Sam bowiem Bóg, zważając na godność ludzkiej osoby, „wzywa ludzi, aby mu służyli w duchu i prawdzie; wezwaniu takie wiąże ich w sumieniu, ale nie zmusza” – uczy Sobór w Deklaracji o Wolności Religijnej.

Harmonię obu deklaracji, cywilnej i kościelnej, poprzedziła droga długa i ciemista, przełomowy w pojmowaniu relacji Kościoła ze światem dokument Soboru umieścił wolność religii wśród praw człowieka, podczas gdy przedtem, przez długie wieki, przedmiotem tej wolności czyniono nie jednostkę (stąd dopuszczalność pewnych form przymusu), lecz instytucję Kościoła oraz prawdę (powtarzano, że ta musi mieć większe prawa niż błąd).

### „BŁĄD NAJZARAŻLIWSZY”

Oświeceniowy rozbrat Kościoła i świata zamienił się w XIX w. w dialog głuchych, pojmujących coraz bardziej po swojemu słabo rozumiane wypowiedzi drugiej strony. Decydującą rolę odegrał szok wywołany Rewolucją Francuską, którą Kościół był zaskoczony i przerażony Rewolucyjnymi gwałtami i okrucieństwami uderzającymi w monar-

chicznie-arystokratyczny porządek i powiązania z nim hierarchię, nie mogły budzić kościelnej sympatii dla haseł: wolność, równość, braterstwo, choć te wywodzily się z Dekalogu i Ewangelii. Spór będzie się toczył o interpretacje i proporcje.

Rewolucja lipcowa 1830 r. utrwaliła we Francji rząd liberalnej burżuazji. Wyprzedzający swój czas ks. Félicité Lamennais głosił, że Kościół chcąc mieć wpływ na społeczeństwo musi pogodzić się z jego demokratycznym regułami i uznać wolność sumienia, religii, nauki, prasy. Pogląd ten został w Rzymie odrzucony. Papież Grzegorz XVI uznał (w encyklice „Mirari vos”, 1832), że taka opinia to indyferentyzm, z którego „wypływa ta fałszywa i absurdalna zasada, a raczej obłąd, jakoby należało zagwarantować każdemu wolność sumienia. Jest to błąd najzaraźliwszy, któremu toruje drogę ta absolutna i niepoohamowana wolność przekonań”, co szerzy się na zgliszcza Kościoła i państwa. A jeszcze niektórzy powiadają bezwstydnie, że stąd płynie pewna korzyść dla wiary. Do tego ta „szkodliwa, wstrętna” wolność prasy, która chce się wszędzie zaprowadzić! – oburzał się papież.

Za napuszczonymi epitetami krył się wielki strach przed swobodą atakowania Kościoła, którego liberalna prasa wówczas nie oszczędzała. Bezkompromisowo formułowana teoria liberalna Grzegorz XVI potępiał w podobnym trybie, interpretując je jako anarchizm. Ale rozpoczęta dopiero co w Belgii konstytucja z 1831 r., praktyka tych strasznych zasad liberalnych okazała się znacznie różna od tego, przed czym przestrzegał papież. Z ustanowionego równouprawnienia wyznań Kościół skorzystał więcej niż w krajach w których za przywilejów trzeba było katolickim władcom płacić konkordatowymi ustępstwami (np. godząc się na manowanie przez nich biskupów). Arcybiskup Malines de Méan pisał do parlamentu, że wolność, którą katolicy belgijscy chcą dzielić z innymi współobywatelami, to jedyne ich życzenie. Rzym konstytucji belgijskiej nie potępił oświadczając, że jest to stan faktyczny, potępił zaś pogląd ks. Lamennais, które ta konstytucja realizowała.



**E**uropejska rewolucja 1848 r., która dosięgła i Państwa Kościelnego, mogła tylko wzmocnić nieufność papieża Piusa IX wobec nowoczesnych wolności, proklamowanych w Deklaracji Praw Człowieka i Obywatela na początku rewolucji 1789 r. (dokument potępił Pius VI w 1791 r.). Jej zasadom przypisywano wstrząsy Wiosny Ludów i niszczenie tradycyjnego porządku religijnego, moralnego i społecznego. Wielu uważało, że ratunkiem będzie katolicyzm autorytarny, wsparty przywilejami władców i chroniony przed niepokorną opinią publiczną jej ograniczeniami. Zaniepokojenie w Rzymie wywoływała też polityka rządu piemontskiego, który dążąc do zjednoczenia Włoch kwestionował świecką władzę papieża, prowadził politykę laicyzacji, deportował zakonników i więził księży. W krajach, gdzie liberalowie dochodzili do władzy, zwłaszcza około 1860 r., powstawało wrogie Kościołowi ustawodawstwo.

### SYLLABUSEM W NOWOCZESNOŚĆ

**P**rzywiązany do przeszłości władzom kościelnym nie zawsze było łatwo odróżnić niezmiennie prawdy i czasowe struktury kościelne czy cywilne. Żalowano dawnych dobrych czasów, gdy z polecenia Kościoła władzę państwową tamowały szerzenie się innowierstwa czy złych ksiązek. Pius IX uznał, że jego obowiązkiem jest napętlować liberalizm, ostrzegając przed nim wiernych. W 1864 r. ogłosił encyklikę „Quanta cura”, dołączając do niej „Syllabus” (czyli wykaz) nowoczesnych błędów. Encyklika potępiała zarówno ingerowanie państw w życie kościelne, jak i wolność prasy, równość wyznań wobec prawa oraz zupełną wolność sumienia. Wśród aż 80 „błędów naszego wieku”, wyliczonych w „Syllabusie”, znalazły się głównie te, które papież pętlował od lat w swych encyklikach i wystąpieniach. Potępione więc zostały m.in. twierdzenia, że Kościół nie ma praw korzystać z środków przymusu i z władzy doczesnej, że uprawnienia państwa są nieograniczone, że ma on monopol na szkolnictwo, że potrzebny jest rozdział Kościoła od państwa, że religie są sobie równe, że powinna istnieć wolność kultu i prasy, że papież może i powinien się pogodzić z postępami liberalizmu i jego państwem.

**S**twierdzenia „Syllabusa” wywołały wielkie poruszenie zamęt. Negatywnizm coen świata, w którym obracali się współcześni, potępienie poglądów hurtem, bez słownictwa i rozróżnień, zdań pozbawionych kontekstu, komentowanych do tego skrajnie przez część ultrakonserwatywnej prasy – pogłębiało nieporozumienia, utrudniając czytelność i tak już jednostronnego przesłania. Biskup Orleanu Felix Dupanloup wydał komentarz z łagodzącą

interpretacją „Syllabusa”, co uspokoiło nastroje, a liberalnym katolikom pozwoliło wytrwać przy Kościele. Zdali sobie jednak sprawę z konieczności większej precyzji wypowiedzi i nieprovokowania starego papieża, który z trudem odróżniał katolicyzm liberalny od racjonalistycznego.

### CUDOWNY DAR WOLNOŚCI

**L**eon XIII (1878-1903), choć często powoływał się na „Syllabus” i przeciwstawiał się postępującej sekularyzacji, powrócił do dialogu Kościoła ze światem. Łagodził odziedziczone po poprzedniku zatargi z rządami, katolików zachęcał, by korzystali dla dobra sprawy z konstytucyjnych wolności. Zaraz po swym wyborze uznał za jałowe i niegodne spory katolików liberalnych i konserwatywnych o do legalności konstytucji opartych na zasadach rewolucji 1789 r. Zdołał się na wysiłek włączenia instytutu liberalnych w katolicką koncepcję społeczeństwa i państwa. U niektórych katolików, przywykłych do anatem rzucanych przez Piusa IX na nowoczesne społeczeństwo, powodowało to kryzys sumienia. W niektórych klasztorach modlono się nawet, by Bóg uwolnił Kościół od „papieża-masona”.

**L**eon żył jednak ciągle, przedstawiając w kolejnych encyklikach pozytywnie katolicką wizję społeczeństwa i wolności, którą nazywał „najcudowniejszym z darów Boga”. Potępienia były konsekwencją spójnej doktryny, a nie wyrazem reakcyjnej postawy. Leon XIII wyjaśniał, co jest do przyjęcia w rozpowszechnionych ideach wolności sumienia, prasy, kultu. Przeklęto i poraż prawa robotnika w encyklice „Rerum novarum” (1891). Odróżniał stałe od zmiennych elementów nauki Kościoła. Nie ograniczał się do przypominania praw Kościoła, usiłując zdefiniować prawa władz cywilnych i uznając ich niezależność od władz kościelnych. Rehabilitował doczesność, a konserwatywnych katolików francuskich i hiszpańskich zachęcał, by skupili się wokół nowych rządów. Temu, co słuszne w poglądach liberalnych katolików poprzedniego pokolenia, nadał rangę oficjalnej doktryny kościelnej.

**A**fansywa integrystów i ostra reakcja przeciw wszelkim śmielszym myślom nastąpiła za następnego pontyfikatu. Pius X (1903-14), podobnie jak jego X-X-wieczny imiennik, uważał liberalizm za wylegarnię wszelkich herezji. Rozdział Kościoła od państwa uznał za poważną obrażę boską, a całkowitą suwerenność narodu za sprzeczną z biblijną zasadą, że cała władza pochodzi od Boga. Wobec demokratycznych aspiracji współczesności był bardzo nieprzychylny. Encykliką „Pascendi” (1907) potępił modernizm, obejmując tym pojęciem nazbyt szeroko

potraktowaną „Jewitę” teologiczną. Uderzyło to nie tylko w wyłamujących się z prawowierności, ale i w wielu praktyceśców myśli, jakie znajdziemy w dokumentach Vaticanum II. Myląc nowoczesność z nowinkarstwem, a ortodoksję z bezruchem, stworzono atmosferę stanu obłądzenia, skracającą drogę między podejrzeniem a oskarżeniem i sankcją wobec najejdnego teologa, naruszając prawa człowieka w Kościele.

**W** yraźniejsze nawłazanie do linii Leona X II zaznaczyło

się za Piusa XII (1939-53). Przelomowe jednak znaczenie miał pontyfikat Jana XXI (szczególnie encyklika „Pacem in terris”, 1963) i zwołany przezeń Sobór Waltykański II. Ale o tym w osobnym artykule.

(Gazeta Wyborcza, sobota - niedziela 29-30 listopada 1997 r.)

\*\*\*

## Z NADZIEJĄ NA DIALOG

„Wolnomularz Polski” przyjął publikowany... tekst ks. Jana Kracika z wielkim zainteresowaniem. Ale nie tylko. Także z nadzieją, że dialog między Kościołem a masonerią, który nieśmiało kielkował w różnych latach i w różnych krajach będzie możliwy także i w Polsce.

O czym bowiem pisze ks. Kracik w swoim szkicu pt. „Papież, prawda, prawa człowieka”? Pisze o trudnej drodze idei liberalnych na oficjalne kościelne „salony”. Chodzi tu o takie sztandarowe hasła liberalizmu jak wolność – równość – braterstwo, czy prawa człowieka do wolności myśli, sumienia i religii.

Prowadząc swój wywód od XVIII wieku i analizując różne stanowiska do liberalno-mieszczańskich w swej istocie prądów autor wspomina papieża Leona XIII, który – jak pisze – „Zdobyl się na wysiłek właczenia instytucji liberalnych w katolicka koncepcję społeczeństwa i państwa”. „W niektórych klasztorach modlono się nawet, by Bóg uwolnił Kościół od »papieża-masona«”.

Rzecz jasna, papież masonem nie był, jednakże jego adwersarze trafili mimo to w dziesiątkę. Otóż wszystkie te idee, zanim stały się sztandarowymi ideami liberalnych partii mieszczańskich, były od samego początku narodzin masonerii praktykowane w lożach. Szacunek dla brata niezależnie od jego wyznania i jego społecznego statusu (musieli być jednak ludźmi wolnymi) – toż to podstawa stosunków w loży masonskiej, w której mogli zbliżyć się arystokrata i mieszczanin różnych wyznań na długo nim Wielka Rewolucja Francuska zrównała stan trzeci ze stanami pierwszym i drugim.

Jak długo można jeszcze utrzymać taki stan rzeczy, który – z jednej strony – nie tylko rozgrzesza idee i praktyki liberalne, lecz i włacza je w swój system wartości, a z drugiej strony podtrzymuje anatemę na tych, którzy najwcześniej i najbardziej konsekwentnie idee te głosili i idee tych bronili?

Czy nie nadszedł już czas, aby postawić grubą kreskę nad wiekami wzajemnych animozji, uprzedzeń i podejrzeń i o masonach myśleć tak, jak i o innych „bratach odłączonych”?

Mirosława Dołęgowska-Wysocka



Cezary Leżański

## SZANOWAŁ RELIGIĘ I PRZYKAZANIA PRZODKÓW

**R**ozpoczęła się teraz śmiertelna walka. Osaczeni ze wszystkich stron kawalerzyści polscy, walczyli jak biblijne lwy i lamparty. Stary Błażej krzyżową konfederacką sztuką zmiatał ich jak mrówki, a gdzie dosięgła szabla Berka tam trup leżał.

Austro-węgierski nadporucznik Stankowicz, w którym może krew polska, a w każdym razie słowiańska płynęła, zdumiony tą bohaterką obroną, wołał do Berka:

- Zejdź z konia i poddaj się!

A Berek na to dumnie odpowiadał:

- Polak umiera, ale się nie poddaje!

I walczyli dalej. Krew mu ciekła z palasza zaczerwienionego po sam fites, sam okryty był ranami, barmyca spadła mu z głowy, mimo to oko ognistnie poglądało, a ręka rąbała na prawo i lewo. Ta heroiczna walka trwała już długi czas, tymczasem jedna z huzarów, korzystając z zamieszania, zakradł się z tyłu do Berka i potężnie ciał go palaszem w głowę. Że spadł on z konia i pod kopytami, mężnego ducha wyzionął.

Tak w sposób barwny i dramatyczny opisał śmierć pułkownika Józefa Berka, zwanego też Berkiem Joselewiczem znany pisarz polski Walery Przyborski. Historycy, jak np. K. W. Wójcicki, nieco inaczej przedstawiają śmierć polskiego kawalerzysty.

„W czasie kampanii austriackiej w 1809 otrzymał wiadomość, że mały oddział huzarów węgierskich jest

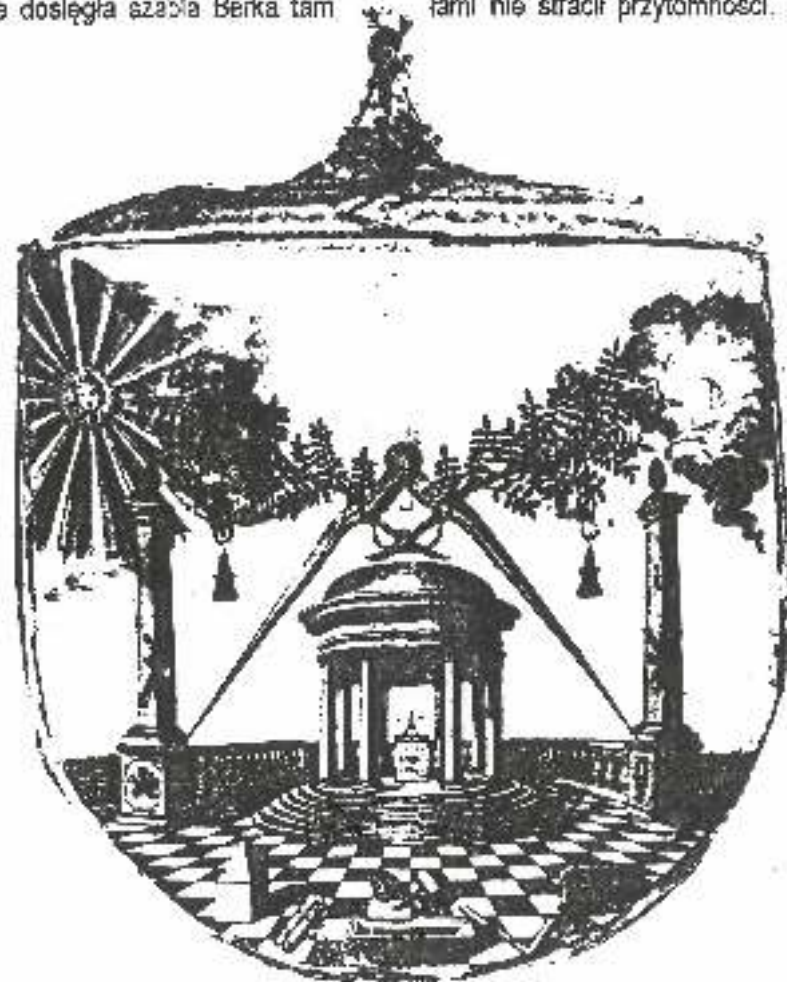
w Kocku. Chciał go rozbić, ale huzarzy wcześniej zawiadomieni o ułanach zatarasowali się w karczmie na rynku. Strzelali z karabinów na nacierających i Berka z konia zwalili. Ugodzony śmiertelnymi postrzałami nie stracił przytomności. Dowiół się do sterty

drzewa chcąc się pod jej osłoną bronić, ale osłabiony wpływem krwi, upadł i wkrótce skonał. Żołnierze pochowali go za miastem i usypali kopiec zwany mogiłą, albo kopcem Berka”.

Czy i ta wersja jest pewna nie wiadomo. Dokumentów nie ma a świadkowie, jak zwykle, każdy mówi co innego. Jedno nie ulega wątpliwości. Zginął a na jego mogile pod Kockiem usypano wysoki kopiec, zaś w sto lat

po śmierci wystawiono na tym grobie pomnik z czerwonego granitu z napisem: „Berek Joselewicz ur. 1760 - zg. 1809. Tu pochowany”.

Zajął nie tylko poczesne miejsce w historii Wojska Polskiego, wszedł także do literatury polskiej i tradycji ludowej. „Tym wypadkiem huncwockim zginął Berek pod Kockiem” - głosiła popularna swego czasu piosenka. Nie tylko śmierć Joselewicza, ale to że był polskim żołnierzem stanowiło w owych czasach nielada sensację. Był bowiem jedynym Żydem, który w wieku XVIII i w pierwszych latach XIX wieku dosłużył się wysokiego stopnia oficerskiego, a do tego jedynym, który złożył swój podpis w księdze akcesów do Powstania Kościuszkowskiego w 1794 roku. Pow-





stanie to czasami nazywane przez historyków rewolucją, wzbudziło z racji swego ludowego i mieszczańskiego charakteru, nadzieje w Żydach - na uzyskanie równouprawnienia.

Stąd kiedy Joselewicz przybierając nazwisko Józef Berek wystąpił z inicjatywą uformowania pułku składającego się z Żydów, Kościuszko na to przystał i we wrześniu 1794 roku mianował Berka pułkownikiem. Zgłosiło się wielu ochotników. Jednak brak czasu uniemożliwił ich właściwe przeszkolenie. Dlatego też pułk w czasie szturmów Rosjan na przedmieście Warszawy - Pragę w dniu 4 listopada tegoż roku uległ zagładzie. Zaś pułkownik Berek emigrował do Galicji.

Z okresu powstania kościuszkowskiego zachowała się odezwa, która wydał do Żydów, formując pułk:

„Bóg Wszechmogący z wami a ja wam przewodniczę! Gdzie będzie najniebezpieczniej tam ja pójdę, a wy dopiero za mną! Więc kochani bracia, ja miałem szczęście z rozkazem Naczelnika najwyższego pułkownikiem zostać, obudźcie się zatem, pomóżcie odzyskać uciemiężoną dotąd Polskę. Wiem bracia! Walczymy za Ojczyznę, póki w sobie mieć będziemy kroplę krwi. Gdyby i my się doczekali tego, to działki nasze przecież mieszkać będą bezpiecznie i swobodnie i nie będą się tupały jak dzikie zwierzęta”.

Droga Joselewicza do Wojska Polskiego nie była ani tak prosta, ani tak łatwa, ani oczywista. Urodzony w Kretyndze koło Połagi na Litwie, na terenach należących wówczas do Polski, zaczynał jak wielu chłopów żydowskich. Najpierw uczył się w chederze. Kiedy dorósł został faktorem, czyli sługą, pośrednikiem biskupa Massalskiego z Kretyni. Wysyłany przez pana do Francji i Belgii, jako sprytny i obrotny młodzieniec nie tylko załatwiał pomyślnie wszelkie zlecenia biskupa, ale także nauczył się języków.

Wkrótce wzbogacił się, zyskując niezależność finansową. Osiedził na przedmieściu Warszawy, na Pradze. W roku 1788 ożenił się. Miał córkę Leję i syna Józefa, który idąc za przykładem ojca wstąpił do Wojska Polskiego, w którym dosłużył się stopnia podpułkownika. Właśnie w czasie zamieszkiwania w Warszawie Berek Joselewicz zgłosił się do armii Kościuszkowej. Po dokonanej przez Rosjan rzezi Pragi wraz z rodziną uciekł do Galicji i osiadł we Lwowie.

We wspomnieniach i pamiętnikach z tamtych czasów jest wspomniany jako człowiek „o dużym dowcipie, wesołości i duchu przedsiębiorczości”. Również postać jego jawi się jako typowo żołnierska -

„twarz o mądrych, bystrych oczach, trochę lisim wyrazie, z sumiastym rozstrzępionym od ucha do ucha wąsem”.

Mimo prowadzenia interesów, z czego żył i utrzymywał rodzinę, największym jego umiłowaniem było wojsko. W 1796 roku zaproponował Austriakom utworzenie 8-8 tysięcznego korpusu żydowskiego. Jednakże władze w Wiedniu, projekt odrzuciły. Na wieść o tworzeniu legionów polskich we Włoszech, porzucił pracę, rodzinę i w czerwcu 1798 zjawia się w Mediolanie. U boku generała Jana Henryka Dąbrowskiego zostaje oficerem tzw. nadkompletnym 1 legii.

W rok później w kampanii neapolitańskiej zostaje rotmistrzem nowo sformowanej kawalerii legionowej. Brał udział w paru bitwach, odznaczając się odwagą i męstwem. Przejściowo dowodził także pułkiem. W roku 1800 został skierowany do legii generała Kniaziewicza nad Ren. Tu spotkało go wiele przykrości i afrontów. Wytykano mu żydowskie pochodzenie. Chcąc sobie zaskarbić przychylność kolegów odstąpił paru oficerom kolejność awansową. Opowiadał o tym Kościuszkowi z wielkim rozżaleniem. Później walczył jeszcze z Austriakami pod Hohenlinden i na tym zakończył ten etap wojaczki.

W czerwcu 1802 podał się do dymisji nie chcąc przechodzić na żołd włoski. Wszak upadły wszelkie nadzieje na powrót do Kraju i wyzwolenie Polski. Opuścił wojsko w stopniu rotmistrza 1 klasy. Rozbrat z mundurem nie trwał długo. Niepomny poprzednich afrontów, chce wrócić w szeregi armii. Dzięki generałowi Mortier zaciąga się do wojsk francuskich i zostaje kapitanem - kwaternikiem w pułku dragonów. W 1805 roku walczy pod Austerlitz. Został odznaczony francuską Legią Honorową.

Mimo, że w szeregach francuskich nie spotyka się z obraźliwym traktowaniem z racji pochodzenia, to wkrótce porzucił obcą służbę. W 1807 roku powraca do Polski. W 1 pułku strzelców konnych, zmienionym później na 5 pułk zostaje szefem szwadronu. Na jego czele walczy pod Tczewem, Gdańskiem, Friedlandem. W marcu 1808 roku odznaczony zostaje najwyższym orderem bojowym Polski - Krzyżem Virtuti Militari. Awansuje na szefa pułku.

Ma za sobą piękną kartę żołnierza i dowódcy, która jest zaprzeczeniem ówczesnych i późniejszych, obiegowych poglądów, że Żydzi są tchórzliwi, boją się szczyku oręża i zdolni są co najwyżej do handlu i lichwiarstwa. Sława bojowa Berka rozeszła się szeroko nie tylko w wojsku, ale także wśród



społeczeństwa, przyczyniła się także, choć nie w decydującym stopniu, do wielu zmian polskich poglądów i opinii o Żydach.

Wśród oficerów, którzy rozumeli dobrze co znaczy narażanie życia w walce i ile wymaga odwagi zwycięski bój, zyskuje Berek wielki szacunek i popularność. Dowodem tego jest propozycja - jaką mu złożyli koledzy oficerowie - wstąpienia do loży masońskiej. Zostaje inicjowany jako wolnomularz.

Tu wprawdzie pewna wątpliwość. W roku 1808 Joselewicz Berko, szef szwadronu 5 regimentu widnieje w wykazie loży „Bracia Polacy Zjednoczeni” jako „rat stopni wyższych”. Loża ta powstała 23 października 1807 z inicjatywy pułkownika Stanisława Połockiego. Odznaczała się wielkim kultem Napoleona. Początkowo jej członkami byli wyłącznie wojskowi. Członkiem honorowym tej loży był książę Józef Poniatowski. Loża pracowała do kasaty w roku 1821.

Należy sądzić, że Berek Joselewicz był inicjowany jako wolnomularz wcześniej i bardzo szybko wspiął się wyżej w hierarchii masońskiej. Czasy były wojenne, żyło się szybciej i intensywniej, może więc awansował błyskawicznie. A może został wolnomularzem w armii francuskiej, bądź jeszcze w legionach. Z tych dwu możliwości bardziej prawdopodobna jest pierwsza, gdyż loża „Bracia Polacy Zjednoczeni” powstała w zależności od Wielkiego Wschodu Francji.

Kiedy więc wstąpił nie dowiemy się precyzyjnie już nigdy, chyba, że zostaną odnalezione nowe dokumenty. Jedno jest pewne, że doszedł do wysokiego stopnia masońskiego i miał honor być w tej samej loży, co ceniony wśród oficerów książę „Pepi”. Do loży tej należeli także gen. Maksymilian Fredro, brat kome-

dopisarza, gen. Konstanty Czaratorycki, gen. Wincenty Aksamitowski, gen. Stanisław Mielżyński i wielu innych wojskowych wyższych stopni.

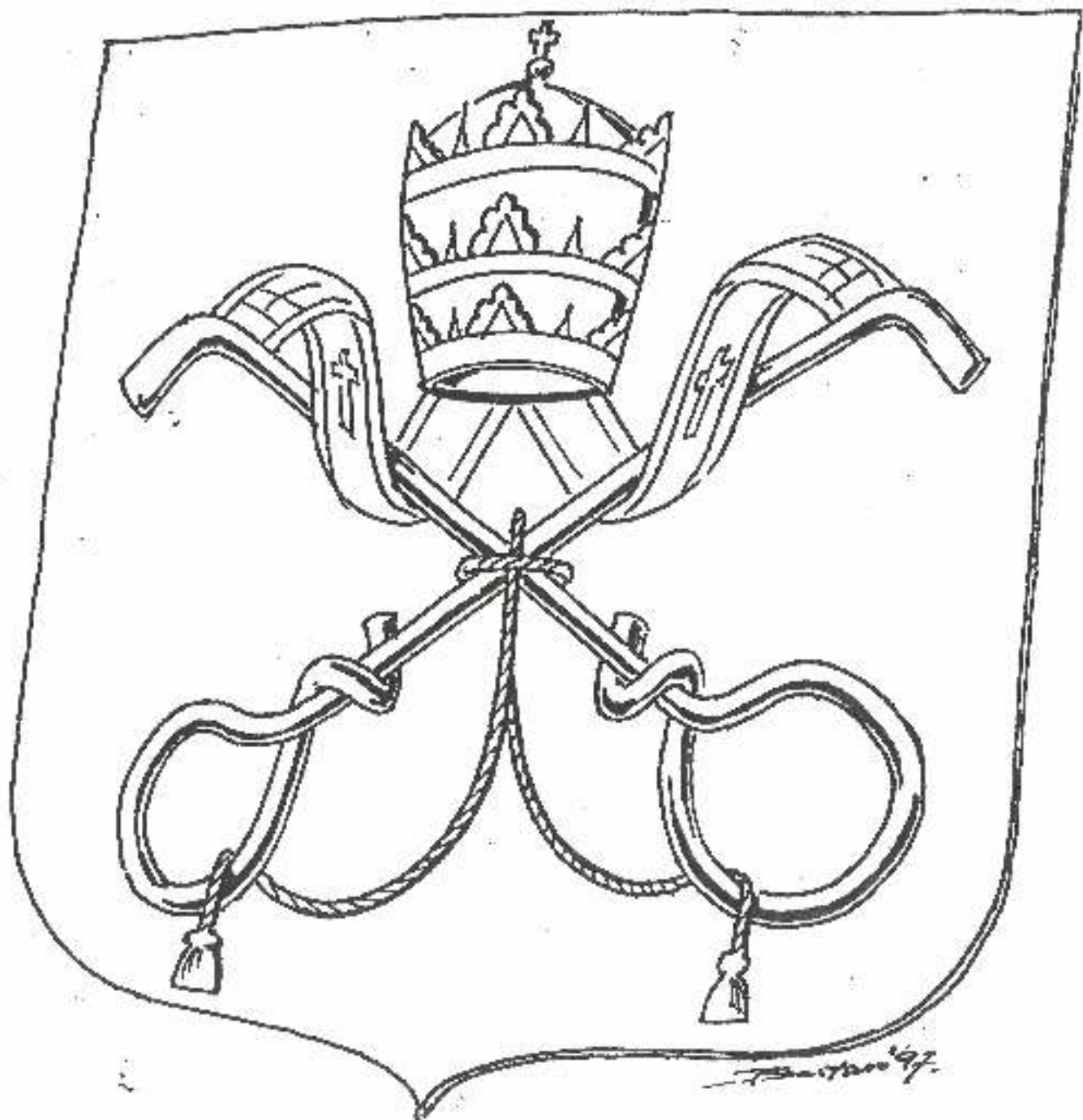
Należy sądzić, że Berek Joselewicz dzięki przynależności do masonerii i zasiadania w loży z wybitnymi dowódcami armii polskiej uzyskał pełną satysfakcję, rekompensującą mu poprzednie wybryki antysemickie kolegów oficerów.

Wśród spisu dowódców polskich tego okresu rysuje się jako gwiazda pierwszej wielkości. Słusznie też powiedziano o nim, że „do ostatniego tchu wierny krajowi, tamal osobistym wystąpieniem uprzedzenia i skostniałe tradycje, sterał zdrowie i siły w różnych kątach Europy w imię przekonani żywionych i wreszcie za nie dał gardło posiekany niemal w kawały. Jego znaczenie i wartość podniósł fakt, że nie zszedł z obranej drogi, szanował religię i przykazania przodków, ale kochał ziemię, która ich karmiła i otoczył opieką. W zamiarach śmiały, w czynach odważny, żył pięknie i zgasł pięknie”. Ostrożny jak zwykle w sądach historyk prof. Henryk Mościcki przytacza tę opinię bez krytycznych komentarzy.

Jednak najcenniejszym świadectwem jest opinia współczesnych mu. Nie tylko wdowa po nim otrzymała wysoką emeryturę, nie tylko w grudniu 1809 roku Towarzystwo Przyjaciół Nauk złożyło mu hołd na specjalnym posiedzeniu, ale także „Monitor” z tegoż roku tak napisał wspominając poległego pułkownika: „oto pierwszy Żyd polski, który pokazał swym współwyznawcom drogę honoru i dał przykład bohaterskiego oddania w służbie dla Ojczyzny”.

Fragment przygotowywanej do druku książki pt. „Masoni bez maski”.





Rys. K. BATURD

Sz. P. Janusz Rolicki

redaktor naczelny „Trybuny”.

### Opus Dei NIE JEST KOŚCIELNĄ MASONERIĄ!

Szanowny Panie redaktorze!

W środowej „Trybunie” na czołówce gazety ukazał się interesujący artykuł pt. „Czarne pajęczyna” autorstwa Aleksandra Frydrychowicza i Agnieszki Woń-Laniewskiej. W artykule tym poświęconym m.in. tajnej organizacji kościelnej Opus Dei dwukrotnie wspomniano masonerię.

Cyt. „Kościół katolicki ma swoją tajną, utworzoną na wzór masonijski (podkr. MDW), strukturę. Jest nią założone 69 lat temu w Hiszpanii Opus Dei”. I dalej: „Opus Dei jest jednym z najpotężniejszych tajnych stowarzyszeń. [...] Na wzór masonijski (podkr. MDW) kobiety i mężczyźni podlegają odrębnym Radom”.

Koniec cytatu.

Mozna w ten sposób odnieść wrażenie, że Opus Dei ma identyczną strukturę i działa tak samo jak masoneria zwana z polską woinomularstwem. Ojóż nic bardziej błędnego! Opus Dei jest rzeczywiście organizacją tajną, podczas gdy masoneria - dyskretną. Jej dwa najstarsze nurty są obecnie w Polsce organizacjami zarejestrowanymi w sądzie i działają w oparciu o prawo o stowarzyszeniach.

Przypomnę najważniejsze fakty.

Masoneria tradycyjna skupiona w Wielkiej Loży Narodowej Polski jako pierwsza zalegalizowała swoją działalność 15 października 1992 r. wystąpiła do Sądu Wojewódzkiego w Warszawie z wnioskiem o zarejestrowanie stowarzyszenia pod nazwą Wielka Loża Narodowa Polski. Sąd wydał wyrok pozytywny i od 22 lutego 1993 r. ten nurt masonerii zyskał osobowość prawną.

Drugi nurt - najliczniejszy obecnie - tzw. masoneria liberalnej zwany Wielkim Wschodem Polski zarejestrował się w tym samym sądzie kilkanaście dni temu - dokładnie rzecz biorąc 14 listopada br. Kilka dni później na specjalnie zwołanej konferencji prasowej Wielki Mistrz Wielkiego Wschodu Polski prof. Andrzej Nowicki mówił m.in. na temat nowej polityki informacyjnej WWP (nb. red. Aleksander Frydrychowicz był na niej obecny).

Sąd Wojewódzki w Warszawie zna nazwiska czołowych masoniści działaczy, ma oficjalny adres do korespondencji, tak więc mówienie o tajemności masonerii i w świetle tych faktów jest dalekie od prawdy.

Autorzy artykułu mają rację, mówiąc, że Opus Dei jest organizacją skrajnie scentralizowaną, niezależną od władzy lokalnych kościołów. W najmniejszym stopniu nie da się tego powiedzieć o masonerii. Pisząc w największym skrócie: obecnie na świecie istnieją cztery główne odłamy masonerii, które mają odrębną władzę, nie ma zatem jednego kierowniczego, wspólnego ośrodka. Więcej - najstarszy i najliczniejszy nurt anglosaski (w Polsce reprezentuje go Wielka Loża Narodowa) nie uznaje za tzw. masonerię regulowaną trzech pozostałych, tzn. masonerii liberalnej, z której najliczniejsza jest Wielki Wschód Francji, masonerii kobiecej (10 tysięcy kobiet, najwięcej jest w Wielkiej Żeńskiej Loży Francuskiej) i masonerii mieszanej Droit Humain. Na oficjalnym gruncie członkowie obiedencji „regulowanej” i „nieregulowanej” nie mogą się nawet spotykać ze sobą, nie mówiąc już o wspólnym kruciu i ryżu na zgubę ludzkości...

Schodząc zaś do najmniejszych masoniści kramórek, czyli łóż - są one związane z innymi lożami tej samej obiedencji jedynie wspólnym statutem, poza tym są absolutnie niezależne, a każdy mason i masonka - wolni. Nie da się tego powiedzieć o członkach Opus Dei, którzy ciałem i duszą są związani ze swoją organizacją, a w skrajnych przypadkach poświęcając dla niej swoje rodziny i swoje dochody (chodzi o tzw. członków rzeczywistych Opus Dei „numerni”), co autorzy „Czarnej pajęczyny” starali się pokazać.

Nb. szkoda, że nie wspomnieli oni o interesującym wątku polskim związanym z osobą założyciela Opus Dei Josemarii Escrivy de Balaguera. Ojóż to właśnie w polskim kościele, a raczej kaplicy Igleas de las Damas Apostolicas w Madrycie Balaguera, podczas odprawiania mszy świętej 2 października 1928 r. miał widzenie, że musi rozpocząć dzieło przebudowy Kościoła i świata. Główne dzieło Escrivy de Balaguera to „Droga”. W polskim wydaniu II „Drogi” z 1996 r. na str. 4 widnieje następujące motto: „Z wielkim uczuciem dla najukochańszej Polski i dla wszystkich Polaków... Josemaria Escrive de B. Rzym, Wielkanoc 1969 r.”

Jak pisał hiszpański „Cambio” 12 grudnia 1990 r. „Założyciel Opus Dei wierzył w to, że w Polsce dojrzewają prawdziwe chrześcijaństwo, których wiara zahardowała się w walce z komunizmem; chrześcijaństwo nie ulegają pokusom zachodniego hedonizmu, niechętni posoborowym odnowicielskim wichrom, które wstrząsnęły fundamentami Kościoła w Ameryce Łacińskiej, w Stanach Zjednoczonych i w kapitalistycznej Europie”.

„Cambio” nie pomylił się więc...

Z poważaniem.

dr Mirosława Dołęgołwska-Wysocka

JULIAN TUWIM

## Pogrzeb prezydenta Narutowicza

Krzyż mieliście na piersi, a brauning w kieszeni.  
Z Bogiem byli w sojuszu, a z morderca w pakcie,  
Wy, w chichocie zastygli, bladzi, przestraszeni,  
Chodźcie, głupcy, do okien - i patrzcie! i patrzcie!

Z Belwederu na Zamek, tętnicą Warszawy,  
Alejami, Nowym Światem, Krakowskim Przedmieściem,  
Idzie kondukt żałobny, krepowy i krwawy:  
Drugi raz Pan Prezydent jest dzisiaj na mieście.

Zimny, sztywny, zakryty chorągwią i kirem,  
Jedzie Prezydent Martwy a wielki stokrotnie.  
Nie odwracajcie oczu! Stać i patrzeć, zbiry!  
Tak! Za karki was trzeba trzymać przy tym oknie!

Przez serce swe na wylot pogrzebem przeszyta,  
Jak Jego pierś kulami, niech widzi stolica  
Twarze wasze, zbrodniarze - i niech was przywita  
Strasznym krzykiem milczenia żałobna ulica.

